Lisica spowiednica — wariant 1

Pewnego razu lisica całą długą jesienną noc błąkała się po lesie nic nie jedząc. O świcie przybiegła do wsi, weszła na podwórko chłopa i wdrapała się na grzędę do kur. Ledwo się zakradła i chciała już chwycić jedną kurę, a kogutowi akurat przyszła pora piać: nagle zaczął trzepotać skrzydłami, tupać nogami i drzeć się wniebogłosy. Lisica tak ze strachu spadła z grzędy, że przez jakieś trzy tygodnie leżała w gorączce.

Kiedyś kogutowi zachciało się pójść do lasu – rozerwać się, a lisica już od dawna na niego czatowała; schowała się za krzakiem i czeka, kiedyż to kogut podejdzie. A kogut zobaczył suche drzewo, wzleciał na nie i siedzi. Wtedy lisicy znudziło się czekać, zapragnęła zwabić koguta z drzewa; myślała, myślała, aż w końcu wymyśliła: skuszę go. Podchodzi do drzewa i zaczyna się witać: „Dzień dobry, Peteniu!” – „Czego tu ten chytry przyszedł?” – myśli kogut. A lisica zaczyna swoimi sztuczkami: „Ja ci, Peteniu, dobrze życzę – chcę cię naprowadzić na prawdziwą drogę i nauczyć rozumu. Otóż ty, Pietia, masz u siebie pięćdziesiąt żon, a na spowiedzi ani razu nie byłeś. Złaź do mnie i wyspowiadaj się, a ja zdejmę z ciebie wszystkie grzechy i nie będę z ciebie drwić”.

Kogut zaczął schodzić niżej i niżej i wpadł prosto w łapy lisicy. Chwyciła go lisica i mówi: „Teraz ja ci pokażę! Za wszystko mi odpowiesz; zapamiętaj sobie, rozpustniku i łotrze, swoje złe uczynki! Wspomnij, jak ja w ciemną jesienną noc przyszłam i chciałam skorzystać z jednego kureczka, a ja wtedy przez trzy dni nic nie jadłam, a ty zacząłeś trzepotać skrzydłami i tupać nogami!..” – „Ach, lisico! – mówi kogut. – Słodkie twoje słowa, mądra księżno! Oto u naszego biskupa wkrótce będzie uczta; wtedy zacznę prosić, żeby zrobili cię proszczarką, i będą nam z tobą miękkie prosfory, słodkie kutie, i pójdzie o nas dobra sława”. Lisica rozluźniła łapy, a kogut – cyk na dąbek.